Nr. 107. Kraków, Środa 11 Maja 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Reforma gminna.

Lwów, 9 maja.

(=) Nasze władze, — nie wyjmując autonomicznych, — otaczają się taką tajemniczością w obec dzienników, zwłaszcza niezawisłych, że o sprawach najważniejszych, najbardziej szeroki ogół obchodzących, zaledwie z wielką trudnością i po usilnych staraniach dowiedzieć się czegoś można. Uważając sprawę reformy gminnej skutkiem uchwał sejmowych obecnie przez Wydział krajowy podjętą, jako sprawę pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, — starałem się od pierwszej chwili, gdy komisya Wydziału krajowego uchwaliła kwestyonarz w tej sprawie rozesłać Wydziałom powiatowym, otrzymać ten ważny dokument, żeby go wam przesłać. I oto zaledwie dzisiaj po wielu trudnościach, przesłać go wam mogę. Czynię to bez wszelkich z mej strony uwag, w przekonaniu, że sami wypowiecie waszą w tej sprawie opinię.

Oto ów kwestyonarz w dosłownem brzmieniu:

1. Czy gminy wiejskie tamtejszego powiatu utrzymują stałą służbę policyjną (policyanta, strażnika, pachołka,) dla czuwania nad bezpieczeństwem osób i mienia, spełniania poleceń i wykonywania orzeczeń zwierzchności gminnej?

Czy obok tego, lub zamiast osobnej służby policyjnej mieszkańcy gminy kolejno spełniają podobne funkcye, a w szczególności odbywają warty nocne?

Jak ta służba policyjna urządzoną jest w każdem z miast lub miasteczek tamtejszego powiatu?

(Uprasza się o szczegółową odpowiedź co do każdego miasta lub miasteczka z osobna.)

2. W ilu gminach tamtejszego powiatu istnieje zaprzysiężona straż polowa, utrzymywana przez gminę?

(Wiadomości w tej mierze należy zasięgnąć z c. k. starostwa.)

Czy ta straż nie spełnia prócz tego jeszcze innych zadań i jakie?

3. Czy sądownictwo policyjno-karne w myśl § 60 u. gm. sprawowane bywa przez zwierzchności gminne tamtejszego powiatu w należyty sposób i według przepisów ustawy — mianowicie:

a) czy utrzymywane bywają rejestry orzeczeń karnych? i czy zapisywane bywają do nich orzeczenia?

b) czy nałożone prawomocnemi orzeczeniami kary pieniężne bywają ściągane i wpływają do funduszów, na które są przeznaczone; czy nałożone kary aresztu bywają wykonywane i w jaki sposób? czy istnieje areszt gminny?

c) jakiej opinii używa sądownictwo policyjno-karne zwierzchności gminnych u ludności miejscowej i jakiem jest w rzeczywistości, mając na względzie ogół, a nie pojedyncze wyjątki? czy jest ono zbyt pobłażliwem, czy za surowem, czy właściwej miary trzymającem się? czy w ogóle bezstronnem, czy podlegającem wpływom postronnym? czy nie pociąga ono za sobą kosztów dla stron przez bezprawne wymaganie opłat za sądzenie spraw?

d) jakiem okazało się dotychczas w przeważnej liczbie wypadków sądownictwo policyjno-karne, sprawowane przez zwierzchności gminne w sprawach przestępstw polowych popełnianych na obszarze dworskim?

4. Jaka jest działalność władz gminnych w sprawach wymienionych w § 27 ustawy gminnej pod literami e—k, a w szczególności:

ad e) czy i w jaki sposób wykonywują gminy nadzór nad przedmiotami żywności, nad miarą i wagą, nad targami?

jak się mają rzeczy w tej mierze, mianowicie w gminach miejskich i w miejscach targowych?

w których gminach powiatu istnieją uchwalone przez Rady gminne regulaminy targowe?

czy trafiają się wypadki zasądzenia za przestępstwa policyjne w tym dziale?

ad f) czy gminy tamtejszego powiatu podejmują starania i czynią nakłady w sprawach policyi zdrowia? mianowicie:

1. co do zapewnienia potrzebnej wody i należytej czystości tejże?

2. co do ścieków nieczystości i uprzątania kałów, padlin i t. p.?

3. co do należytego urządzenia i utrzymywania cmentarzy?

ad g) jak wykonują zwierzchności gminne przepisy o służbie, w szczególności:

co do książeczek służbowych?

co do karania przekroczeń służbowych?

ad h) czy zwierzchności gminne czuwają nad zamykaniem szynkowni i gospód po godzinie godzinie policyjnej? nad przestrzeganiem przepisów o muzykach z tańcami?

ad i) jaka jest działalność zwierzchności gminnych w sprawach ubogich i zapobieganiu żebractwu?

ad k) jakiem jest sprawowanie policyi ogniowej i budowniczej w gminach tamtejszego powiatu, w szczególności zaś:

1. Czy właściciele domów i czy gminy posiadają przepisane przyrządy do gaszenia pożaru? ewentualnie ile gmin w powiecie czyni zadość przepisom w tej mierze obowiązującym a ile zaniedbuje ich dopełnienie?

Czy odbywają się w gminach tamtejszego powiatu rewizye przyrządów pożarowych i przez kogo?

2. W których gminach powiatu istnieje służba pożarna, stała lub ochotnicza?

3. Czy przestrzegane bywają przepisy o pozwoleniu na budowę, o budowaniu ognisk i kominów itd.

4. Czy orzeczenia i zarządzenia zwierzchności gminnych w sprawach budowniczych świadczą w ogóle o należytem zrozumieniu obowiązków i zadań tychże zwierzchności w tym dziale, czy dają często powód do rekursów, czy bywają wykonywane i przestrzegane?

5. Jakie spostrzeżenia poczynił Wydział powiatowy co do spełniania przez gminy spraw poruczonego zakresu działania, a mianowicie:

a) Co do wydatków, jakie spełnienie tych spraw sprowadza dla gminy?

Byłoby bardzo pożądanem dokładne wyszczególnienie przedmiotów i kwot poszczególnych wydatków na sprawy poruczonego zakresu działania z jednej gminy miejskiej i jednej gminy wiejskiej tamtejszego powiatu w ciągu roku jednego. Gminy te należy wymienić, równie jak rok, do którego odnoszą się podane daty.

b) Co do uzdolnienia organów gminnych do należytego spełniania owych czynności.

c) Co do wpływu zajęcia się sprawami poruczonego zakresu działania na załatwienie spraw własnego zakresu działania.

6. Czy i z jakich przeważnie powodów zachodziła potrzeba zastosowania a) przepisu § 107 ust. gm. co do środków zaradczych na koszt gminy b) przepisów ustępu drugiego § 108 ust. gm. co do ustanowienia na koszt gminy innego organu do sprawowania czynności naczelnika gminy?

Czy kwestya kosztów, połączonych z tego rodzaju zarządzeniami nie stawała na przeszkodzie wydawaniu takowych?

7. Jakim jest w ogóle zarząd własnym majątkiem gminy tak ruchomym jak nieruchomym?

a) w gminach miejskich?

b) w gminach wiejskich?

Czy i jak często Wydział powiatowy przeprowadzał lustracye majątków i kas gminnych i zakładów gminnych w powiecie?

NB. Na powyżej postawione pytania nadesłać należy żądane odpowiedzi na każde pytanie na osobnym arkuszu. Przy wygotowywaniu arkuszy z odpowiedzią przestrzegać należy iżby odpowiedź pisana była tylko po jednej stronie arkusza.

Odpowiedzi mają być ile możności zwięzłe, bez ujmy jednak dla dokładności i szczegółowości, a oznaczone zawsze literami, względnie liczbami temi samemi, jakie przy zapytaniu są postawione.

Nabycie i utrata rosyjskiego poddaństwa.

Ze względu na stosunki dwóch sąsiednich odłamów ziemi polskiej, tudzież wątpliwości zachodzących co do nabycia i utraty rosyjskiego poddaństwa nieobojętną będzie dla naszych czytelników wiadomość o projekcie do nowej ustawy w tej mierze, który wkrótce wniesiony będzie przez rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości do Rady państwa w Petersburgu.

Według tego projektu: 1) Wolno będzie każdej chwili poddanym rosyjskim nabywać prawo obywatelstwa w innych obcych państwach, jeżeli to przejście nie będzie połączone z naruszeniem jakichkolwiek zobowiązań względem Rosyi. 2) Poddani rosyjscy, posiadający prawo obywatelstwa w obcem państwie po przybyciu do Rosyi uważani będą za cudzoziemców. Po roku jednak pobytu w granicach Rosyi zostają znowu poddanymi rosyjskimi. 3) Osoby samowolnie opuszczające Rosyę, które nie powrócą na wezwanie rządu w czasie oznaczonym, w razie powrotu do Rosyi, jeżeli nie złożą dowodów, że powrócić nie mogły w czasie oznaczonym z powodów od nich niezależnych, ulegną karze zamknięcia w twierdzy od czterech tygodni do czterech miesięcy. 4) Kto wyjedzie za granicę dla uniknięcia służby wojskowej i nie powróci w czasie oznaczonym, ten w razie pojawienia się w Rosyi, jeżeli przestępstwo popełnionem zostanie w czasie pokoju, ulegnie karze aresztu w domu poprawczym od 8 do 16 miesięcy z pozbawieniem niektórych praw i przywilejów (§. 50 ustaw. karn.). Jeżeli przestępstwo spełnionem zostanie podczas wojny, wtedy przestępca pozbawiony zostanie wszelkich szczególnych praw osobistych i stanu, oraz zesłany na mieszkanie w odległych guberniach, z wyjątkiem sybirskich, albo też zamknięty w domu roboczym. 5) Majątek osób, które nie staną na wezwanie rządu w terminie oznaczonym, a nie złożą dowodów, iż stawić się mogły z powodu niezawisłych od nich okoliczności, wzięty zostanie w zarząd opiekuńczy, według prawideł oznaczonych dla osób niewiadomych z pobytu (§ 1451 i 1458 ustaw. cyw.), przyczem sąd niezwłocznie ma wziąć majątek w opiekę, nie czekając upływu pięcioletniego terminu i bez żadnych przedwstępnych publikacyi.

Projekt powyższy wraz z przepisami o naturalizacyi cudzoziemców wkrótce przedstawiony zostanie Radzie państwa, która niewątpliwie go przyjmie.

Konkurs imienia Murawiewa.

Przed 23-ma laty Murawiew-*wiessatiel* wyznaczył nagrodę za ułożenie specyalnego podręcznika historyi rosyjskiej dla użytku szkół na Litwie i Białorusi. Rozpisanie konkursu powierzył rosyjski satrapa uniwersytetowi moskiewskiemu, który teraz dopiero rozpisał konkurs na napisanie takiego podręcznika. — Z tego powodu zabrał głos p. Iłowajski, profesor historyi i znany w Rosyi publicysta, w petersburskiem *Now. Wrem.* Z zamieszczonego w niem artykułu p. t.: „Nagroda konkursowa imienia Murawiewa i wspomnienia z pobytu w Wilnie“ podajemy kilka ciekawych szczegółów.

„Hr. Murawiew — pisze między innemi Iłowajski — który tyle się namozolił nad wewnętrznem zjednoczeniem Litwy z ojczyzną rosyjską, powziął przed laty myśl wprowadzenia do szkół specyalnego podręcznika, w którym główne miejsce miało być poświęcone faktom z historyi miejscowej. Wątpić należy, aby myśl ta powstała w jego głowie. Zapewne podszepnął ją hrabiemu ktoś z żarliwych *diejatielej*, a Murawiew bez namysłu przejął się nią pod wpływem wrażeń i trudów danej chwili, tem bardziej, że nie był on osobistością kompetentną w sprawach pedagogicznych“.

Projekt ten nie podobał się Iłowajskiemu, jednemu z zaciekłych *obrusitielej*, gdyż pragnął on, aby szkoły w prowincyach zabranych urządzone były według jednej modły z szkołami w guberniach wielkorosyjskich.

„Bo jeżeli wbrew tej zasadzie — pisze dalej Iłowajski — w kraju północno-zachodnim zaprowadzony będzie osobny podręcznik historyczny, tedy i kraj południowo-zachodni będzie miał prawo zażądania dla siebie podobnego też podręcznika, — również i gubernie małoruskie i obwód nowogrodzko-pskowski, i Noworossya, i kraj znowuż kazańsko-astrachański. Naówczas w okręgu naukowym moskiewskim winien być podręcznik, w którymby przeważał okres moskiewski historyi Rosyi, w petersburskim — okres petersburski, i t. d. Pomysł Murawiewa byłby dobry, gdyby dotyczył właściwie nie podręcznika, lecz środka pomocniczego, książki do czytania, t. j.: naukowo-popularnych zarysów dziejów Rusi północno-zachodniej czyli zachodniej. I, jeżeli w ciągu lat przeszło dwudziestu — jak możemy wnioskować z ogłoszenia uniwersytetu moskiewskiego — dotąd się nie ukazał ani jeden osobny a zadawalający podręcznik, więc mamy czas jeszcze do sprostowania wskazanej pomyłki“.

Z powodu ogłoszonego konkursu kreśli Iłowajski wspomnienia z pierwszej swojej podróży na Litwę.

„Było to na jesieni w r. 1864, pisze on, kiedy powstanie gasło dzięki energicznym środkom Murawiewa.

„Zatrzymałem się kilka dni w Wilnie, a ponieważ o każdym przejeżdżającym donoszono generał-gubernatorowi, zaproszony więc zostałem przez Murawiewa, abym go nazajutrz odwiedził. W salonie widzę tłumy cywilnych i wojskowych, czekających z uszanowaniem na hr. Murawiewa. O naznaczonej godzinie zjawia się wyposażony nadzwyczajną władzą naczelnik kraju, zjawia się w sposób uroczysty, w otoczeniu swych adjutantów i szybko obchodzi obecnych. Gdy przyszła kolej na mnie, rozpoczął ze mną rozmowę o nagrodzie, którą wyznaczył i wyraził swe niezadowolenie, że uniwersytet moskiewski, który miał opracować warunki konkursu, opóźnia się ze swą odpowiedzią. Gdy zeszliśmy w rozmowie na ogólne położenie kraju, nie zapytywał się mnie o zdanie, ale poważnym tonem wygłaszał swe poglądy i po kilkakroć powtarzał, że jest to kraj rosyjski, rosyjski, rosyjski.

„Rozmowa nasza była dłuższa o kilka minut niż z innymi interesantami, to też po ukończeniu audyencyi zostałem, choć wtedy młody jeszcze człowiek, natychmiast otoczony i obsypany komplementami. Utkwił mi szczególniej w pamięci generał Racz, który wymógł na mnie, abym go odwiedził, przyrzekając, że mi pokaże jakieś ciekawe dokumenty. Pokazało się, że on właśnie miał urzędowe polecenie skreślenia historyi ostatniego powstania polskiego. Po kilku latach umarł, uporawszy się tylko z przedwstępnemi robotami.

„Co do nagrody konkursowej, bodaj czy nie po raz pierwszy wtedy dowiedziałem się o niej i podczas rozmowy z Murawiewem nie mogłem dobrze zrozumieć, o co mu chodzi. A co do narodowości kraju, zgadzałem się wprawdzie z hrabią na podstawie własnych wiadomości historycznych, lecz, bliżej zaznajomiwszy się z krajem, przekonałem się, że tenże kraj, niegdyś zupełnie rosyjski, teraz jest rosyjsko-polsko-żydowskim. Ciekawą jest rzeczą, jak to w gorącej z żywiołem polskim walce pomijano milczeniem żydowski. Mnie tymczasem przy bezpośredniem zapoznaniu się z krajem najbardziej uderzyła w oczy uciskająca masa żydowstwa. Wrażenia pierwszej podróży znajdowały potwierdzenie i mnożyły się w tymże kierunku w następnych podróżach. Ależ gdzie tu miasta rosyjskie? — zapytywałem siebie, zwiedzając rozwijające się niegdyś, znakomite ogniska życia zachodnio-rosyjskiego, jak Połock, Witebsk, Włodzimierz-Wołyński, Halicz i t. d. Nic tu „duchem“ rosyjskim nie pachnie. Są to wszystko miasta żydowskie, a już o pomniejszych nie ma co mówić. Tak zwane miasteczka Rusi zachodniej — to jakieś nieutulne gniazda, w których roi się gęsta masa żydowskiego proletaryatu. Żywioł rosyjski zepchnięto do najniższych stopni. Przedstawia go tylko włościaństwo. Lecz, mój Boże, jakiżto przybity, uciśniony żywioł, a uciśniony przeważnie zawsze przez żydowstwo, dla którego służy za przedmiot bezlitośnego wyzyskiwania i u którego znajduje się, jakby w jarzmie ekonomicznem“.

Artykuł p. Iłowajskiego aż do końca już mówi tylko o żydach, którym przypisuje nawet upadek Polski; w przypisku do listu autor zwraca uwagę na „żydowszczenie się“ Moskwy.

Wojna domowa w Afganistanie.

Wiadomość o zbuntowaniu się plemienia Ghilzajów przeciw emirowi Abdurrahmanowi skłoniła znanego podróżnika węgierskiego, p. Vambbergo do nakreślenia w *Pester Lloydzie* ogólnego zarysu sytuacyi politycznej w Azyi środkowej.

Sam rokosz nie przedstawia się p. Vamberemu, jako groźne dla emira niebezpieczeństwo; sądzi on jednak, że w dzisiejszych czasach mogą z drobnych powodów wyniknąć daleko większe zawikłania i w tem właśnie widzi on powód do

---

BEZ DUSZY.

OBRAZEK

przez

Elizę Orzeszkową.

Dwudziestoletnia Nastunia, synowa najbogatszego we wsi gospodarza, Jakóba Perejki, ładna, roztropna, śmiała i nadewszystko wesoła kobieta, osłupiała ze zdziwienia, gdyśmy ją raz o chatę Słaboszychy zapytali. Nastusię Perejkową, dobrą zresztą znajomę naszą, spotkaliśmy wtedy na miedzy, z której stron obu gęsto stały na ściernisku dziesiątki zżętych snopów. Wysoka, prosta, zgrabna, w krótkiej kraciastej spódnicy, białej koszuli i ponsowej chustce, z tyłu czaszki, na kasztanowatych włosach, zawiązanej; z niskiem, ogorzałem czołem, z którego bił wyraz dziecięcej prawie pogody i niewinności; z oczyma, które, jak bławatki z pośród zboża, najczystszym szafirem świeciły z za ciemno-płowych rzęs; z perłowemi zębami, nieustannie błyskającemi w uśmiechu ponsowych warg, wydawała się ona doskonałem uosobieniem pięknej, niewinnej, wesołej sielanki. Bosym jej stopom, do połowy utopionym w wysokich trawach, słońce nadawało barwę i połysk pozłoconego bronzu; przy każdem poruszeniu ramienia, sierp, który trzymała w ręce, błyskał u jej kraciastej spódnicy, jak srebrny pół-księżyc. — Zapytanie nasze sprowadziło w niej nagłą i szczególną zmianę. Po rumianych jej policzkach przebiegło drgnienie, usta zamknęły się i spoważniały; spojrzała na nas z pod brwi, jakoś ze zdziwieniem, ale też trochę trwożnie i podejrzliwie.

Po chwilowem wahaniu, milcząc i niechętnym giestem ukazała chatę, stojącą w pewnem od wsi oddaleniu, w nagiem polu, na bielejącej zdala płachcie piasku.

Zdala już spostrzegliśmy, że było to domostwo malutkie, stare, prawie bez okien, ze spróchniałemi ścianami, chylącemi się do upadku wśród mizernego ogródka. Jakaż różnica z chatą Perejki, naprzeciw której staliśmy właśnie, a która, czysto pobielona, z kominem i sporemi oknami, z błękitnemi szlakami dokoła drzwi i okien, była już wcale ładnym domkiem, stojącym wśród wiśniowego sadu, nad sporym i urodzajnym ogrodem warzywnym, naprzeciw stodoły, z nową, złocistą strzechą!

Wskazawszy małą ruderkę na piaskach, widocznie niezadowolona, Nastusia, głową nam na pożegnanie skinęła i odejść miała; ale, rozmyśliwszy się, z niejakiem wahaniem zapytała:

— Czy wy do niej pójdziecie?

Usłyszawszy, że chcemy poznać zioła, któremi Słaboszycha leczy wiejską ludność, z wyraźną ironią skrzywiła drobne usta. Spojrzenie, które podniosła na nas było także ironiczne, ale więcej jeszcze niespokojne.

— Oj! i wy wierzycie temu, że ona *lekaruje?*

W wyrazie jej twarzy znać było wahanie, walkę. Wargi zacisnęła, w ziemię patrzała, głową parę razy zakołysała i, ogorzałemi palcami ponsowej chustki swej dotykając, do siebie szepnęła:

— Aaa! Bożeż mój, Boże! co mnie tu robić? powiedzieć, czy nie powiedzieć?

Nakoniec zdecydowała się; bliżej ku nam przystąpiła i ze spuszczonym wzrokiem, ciszej niż zwykle, mówić zaczęła:

— Nie idźcie wy tam, moje *milenkie*, nie idźcie! Dalibóg, ja wam dobrze życzę. Ona, widzicie... ta... Słaboszycha, nie *lekaruje*, ale *wiedźmaruje*.... jeszcze wam co zrobi.... Łucia... ta, co z drugiego końca, przy Karasiowej chacie, żyje, taki naprawdę *lekaruje*.... Kiedy chcecie te ziółka zobaczyć, to do Łuci idźcie. Świekrze na wiosnę tak rozbolało się w *sieredsinie*, że aż krzyczała, a jak Łucia jej *uraśniku* nawarzyła i pić dała, w dwa dni przestało. *Memu* na ząb *dzyngier* kładła i pomogło, a u Karasiowej przeszłego roku dziecko na *lichtaritys* zachorowało, to i felczer powiedział, że umrze, a Łucia, jak zaczęła gardło mu gotowanym *homotnikiem* okładać, tak i wyzdrowiało. Ale ta... Słaboszycha... niedobra, wiecie. Złe ona zna, a dobrego nie zna. Ludzie, to prawda, chodzą do niej po rady, ale tylko tacy, co już bardzo głupi, albo co jej boją się... nie żart, *moje milenkie*, jak jej ludzie boją się! Przeszłego roku, u Mikuły czemś-ci takiem w nocy ogród posypała, że ani jednego buraczka, ani jednej głowy kapusty nie było.... Wszystkie liście, jak te sita, dziurawe były.... dalibóg, jak te sita.... Do Kabardowej obory taką ropuchę wpuściła, co *wszystkie* mleko z krów wypijała, a Karasiowej żonce coś-ci takiego zrobiła, że jak na wiosnę dziecko *sległa*, to i do tego czasu nie wstaje. Rozgniewała się, widzicie, na Karasiową za to, że jej słoniny nie dała, a na Mikułę i Kabardę za to, że po pijanemu jej dziada wybili....

— Czy to jej mąż, ten dziad, którego wybili?

— A toż. Mąż. Taki sam on, taka sama ich córka i wnuczka będzie taka sama. Córka, wiecie, to już dwa razy za mąż wychodziła i obydwa pomarli. Czy ona im co zrobiła, czy już Pan Bóg nie błogosławi... kto ich wie? Żeby im wszystkim dobra nie było! *Czortowskie* plemię!

— Dla czego czortowskie plemię?

Dotąd Nastusia mówiła zniżonym głosem, coraz prędzej i z coraz większym zapałem, który rozognił jej gładkie, niewinne czoło i ostre światła zapalał w bławatkowych oczach. Czuć było tlejącą na dnie tej pogodnej duszy iskrę nienawiści. Teraz przysunęła się ku nam blisko, że czuliśmy na twarzach jej gorący oddech.

— Widzicie — szeptała, — są tacy ludzie, których Pan Bóg nie stworzył. *Czort* ich stworzył, na sprzeciwienie się Panu Bogu. A już, jak ojciec, albo matka, tak urodzą się, tak i dzieci będą takie same i wnuki i całe już widzicie, plemię zostanie takie... *czortowskie*...

Usta jej drgały jeszcze do mówienia, ale zawahała się znowu. Na czoło jej wybiegły dwie podłużne zmarszczki, po jędrnych policzkach przemknęło przykre drgnienie, oczy stały się głębszemi, ciemniejszemi i od grozy znieruchomiały. O dziesięć lat starszą wydawała się, niż była. Tak cicho, że zaledwie dosłyszyć ją mogliśmy, dokończyła:

— Im... wiecie... czort, zamiast duszy, swoją siłę daje... oni... bez duszy!

W tej chwili, od wsi i Perejkowej chaty, głos młodego mężczyzny zawołał:

— Nastusia! czegoś tam stanęła? Chodź, Nastusia! prędzej!

Jakby na czarodziejskie zaklęcie, na dźwięk tego młodego, donośnego głosu, rysy kobiety rozpogodziły się, odmłodniały znowu i wesołością zajaśniały. Mogło się zdawać, że obudziła się nagle z dręczącego, strasznego snu.

— Oj! — zawołała. — a toż *mój* już powrócił! Na błocie kosił, wiecie, na Kruhliku, wiorst z pięć będzie... Mówił, że jutro do chaty przyjedzie, aż tu dziś przyjechał. Aaa! żeby jego...

Chciała udawać gniew na męża, który przyśpieszył powrót swój do chaty, ale radość gorąca, serdeczna, paliła się w jej oczach, śpiewała w głosie, śmiała się dwoma dołkami na rozognionych policzkach i wszystkiemi śnieżnemi zębami, wśród drobnych warg koralowych. Głową ku nam skinęła i odeszła. Ale, zaledwie kilka kroków uszła, wróciła, trochę znowu chmurna, niespokojna.

— *Moje milenkie* — z cicha i błagalnie wymówiła, — tylkoż nikomu o tem nie mówcie, co ja wam o Słaboszysie powiedziałam. Zmiłujcie się, nie mówcie, żeby czasem nie dowiedziała się! a to jak dowie się, broń Boże, biedę jaką zrobi... Mojeż wy milenkie, nie mówcie, nikomu nie mówcie!

Otrzymawszy żądane przyrzeczenie, szybko już szła ku wsi, wyprostowana, zgrabna, małemi, lecz silnemi stopami depcąc wysokie trawy i kwitnące zioła. W zielonej gęstwinie ogrodu, parę razy jeszcze, u jej kraciastej spódnicy, sierp błysnął, jak srebrny półksiężyc, aż zniknęła nam z oczu, a na niewidzialnem już dla nas podwórku rozległ się i na pola wyleciał głos jej cienki, donośny, mówiący, opowiadający, z żywością, ze śmiechem, długo. Wtórował mu czasem drugi głos, męzki, poważniejszy, ale również młody, pogodny; po chwili, malutkie dziecko piskliwie zakrzyczało, niewiadomo, czy na widok matki, z radości, czy w silnych ramionach ojca, witane, z przestrachu.

W wonnem powietrzu, z nieba bez chmury, bezmiar cichego, złotego światła, spływał na szerokie i, jak okiem zajrzeć, dziesiątkami zżętych snopów usiane ściernisko; na szereg domostw wiejskich, utopionych w pasie gęstej zieleni; na śliczną chatę Perejki, która pośrodku wsi wychylała z-za wiśniowego sadu swe białe ściany z błękitnemi ozdobami i rozgorzałemi w słońcu oknami; a tam, dalej, trochę za wsią, na białą płachtę jałowych piasków i nago, ciemno, nizko szarzejącą śród niej ruderkę, w której mieszkało plemię *bez duszy*.

Koniec.

obaw dla Abdurrahmana i dla opiekującej się nim Anglii.

Plemię Ghilzajów zamieszkuje górzystą okolicę między Kabulem i Kandaharem. Kraina ta ciągnie się długiem pasmem na 45 mil w kierunku północno-zachodnim od drogi łączącej te miasta, a zamieszkujące ją plemię liczy obecnie około 300,000 głów. Dzieje Afganistanu uczą nas, że od czasu jak panująca dziś dynastya Duranów objęła rządy, Ghilzajowie, tracąc powoli znaczenie, nader często chwytali za broń przeciw emirowi. Plemię Ghilzajów nie może nadto przebaczyć emirowi jego przyjaznych stosunków z Anglią. Niezadowolenie z rządów Abdurrahmana przybrało większe rozmiary dopiero w roku przeszłym po jego wycieczce do Rawul-Pindi, gdzie go lord Dufferin z niezwykłemi przyjmował honorami. Gdy zaś dowiedziano się, że emir udzielił Anglikom pozwolenia na budowę kolei żelaznej do Kandaharu, oburzenie Ghilzajów doszło do najwyższego stopnia.

Abdurrahman rozporządza dziś siłą zbrojną, która powinna zupełnie wystarczyć do stłumienia rokoszu. Zapomogi, pobierane ze skarbu angielskiego, ułatwiły mu wzmocnienie i zorganizowanie armii.

Wojska emira dzielą się na trzy korpusy. — W Kabulu stoi korpus, złożony z piechoty w sile 17,600 ludzi, z jazdy w sile 7,300 ludzi i z 106 dział; drugi korpus, stojący załogą w Heracie, liczy 7,300 żołnierzy pieszych, 2,800 jeźdźców i 50 dział, a trzeci, rozłożony w afgańskim Turkestanie, składa się z piechoty w sile 20,500 ludzi, z 6,000 jazdy i z 66 dział. Ogółem liczy piechota 45,400, jazda 16,100 ludzi, a artylerya składa się z 222 dział. Siły zbrojne rokoszan nie zasługują nawet na uwagę. Podczas gdy piechota emira posiada broń odtylcową, Ghilzaje uzbrojeni są w dawne, popsute karabiny i nie mają wcale artyleryi. Napotkają oni zresztą na opór twierdz jak Kabul, Ghazni, Kelat-i-Ghilzaj i Kandahar, a o wydaniu bitwy w czystem polu nie podobne im nawet myśleć. Tak więc wśród dzisiejszych stosunków nie grozi emirowi wielkie niebezpieczeństwo. Położenie jego może dopiero wówczas stać się groźnem, gdy się jego własne pułki połączą z powstańcami.

Losy Afganistanu zależą obecnie od tego, czy wojsko emira dochowa mu wierności. Oficerowie i naczelni dowódcy są mu zupełnie oddani, gdyż cała ich przyszłość związaną jest z powodzeniem jego potęgi; na wierność żołnierzy nie można jednak bezwględnie liczyć. Mimo zapomogi, której Anglia udziela emirowi w kwocie równającej się niemal dwu milionom złr., zalega on od kilku miesięcy z wypłatą żołdu, a jeżeli w ostatniej chwili nie uda mu się pozyskac serc żołnierzy, to można być przygotowanym na wielki przewrot, który zmieni postać rzeczy nie tylko w Afganistanie, lecz w całej Azyi środkowej, a Anglików pozbawi sprzymierzeńca.

Co się tyczy pytania, czy Anglicy ujmą się za emirem i czy posuną się aż do zbrojnej interwencyi, pojawiało się ostatniemi czasy w dziennikach europejskich wiele niedorzecznych wiadomości, a między innemi mówiono także o tem, iż Anglicy gotowi są w porozumieniu z Rosyą osadzić na tronie władcę sympatycznego obu mocarstwom. Pan Vàmbéry zbija te przypuszczenia i twierdzi, że Anglicy będą się jeszcze zachowywali wyczekująco.

Generał Roberts naczelny wódz wojsk indyjskich powrócił właśnie teraz z doliny Piszin, gdzie się widział z ks. Connaugth; przygotowania do wojny odbywają się pokryjomu, a z wszystkiego można wnosić, że konserwatywny gabinet angielski, nie mając ochoty działać pospiesznie, nie będzie jednak patrzył obojętnie na detronizacyę emira, którego utrzymanie na tronie tyle już Anglię kosztowało pieniędzy. Gdyby to bowiem nastąpiło, ludy azyatyckie nabrałyby przekonania, że przymierze Anglii nikomu na nic się nie przyda. Oprócz tego byłaby detronizacya Abdurrahmana nader pomyśnym faktem dla Rosyi. Można być tego pewnym od czasu, jak w Petersburgu przestano kryć się z przyjaźnią dla malkontentów afgańskich i zaczęto nawet przyjmować w pałacu cesarskim pretendentów do afgańskiego tronu. Powszechnie wiadomo, że nowy poseł rosyjski na dworze perskim, Ks. Dołgoruki, ma za zadanie uwolnić uwięzionego tam dotychczas Ejuba chana, najgroźniejszego z nieprzyjaciół Abdurrahmana. Być może, że sir Ronald Thomson potrafi temu przeszkodzić; w każdym jednak razie plany Rosyi aż nadto są widoczne.

Powstanie Ghilzajow przyczyniło się także do zwłoki w toczących się w Petersburgu układach o północną granicę afgańską. Już od trzech tygodni bawi w stolicy Rosyi p. West-Ridgeway i układa się z generałem Kuhlbergem w sprawie terytoryum Kodża Saleh. Pisma angielskie twierdzą, że niepewność sytuacyi w Kabulu skłoniła Rosyę do przewlekania układów, p. Vàmbéry jest jednak przekonanym, że Rosya postępuje tak dla tego, bo widzi zupełny brak decyzyi równie u rządu indyjskiego, jak i w Londynie. Jeżeli Anglia nie poprze silnie swego protegowanego bardzo być może, że car zbrojną ręką położy kres „bratobójstwu“. Rosya pragnęłaby odwdzięczyć się sympatyami dla Ejuba chana za sympatye angielskie dla ks. Aleksandra Battenberskiego, a związek zachodzący między temi dwiema kwestyami może wywołać następstwa, w których możliwość dyplomacya nasza nie wierzy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 9 maja.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd do konstytucyjnego traktowania konwencye, zawarte z Danią, Belgią i Grecyą, oraz projekt do ustawy o dalszem zawieszeniu sądów przysięgłych w okręgu Kotarskim w Dalmacyi.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia komisyi szkolnej i podatkowej w miejsce hr. Dzieduszyckiego do pierwszej wybrano p. Bobrzyńskiego, do drugiej p. Tyszkowskiego.

Na porządku dziennym była rozprawa nad rozdziałem 8 budżetu o wydatkach na ministerstwo obrony krajowej. Referentem był p. Machalski. Pp. Roser, Türk i Heilsberg stawiali różne żądania, odnoszące się bądź do staranniejszego troszczenia się o zdrowie żołnierzy, szczególnie podczas wojny, bądź do zaopatrywania potrzeb wprost u producentów bez pośrednictwa przekupniów. P. Vaszaty zaś rozwodził się szczegółowo nad wyższością broni według systemu Krnki nad przyjęty system Mannlichera. Odpowiadał mu p. Nadherny.

Poczem przyjęto taką pozycyę o zarządzie centralnym tego ministerstwa, jak i resztę pozycyj.

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad rozdziałem o ministerstwie oświaty i wyznań.

Przeciw temu rozdziałowi zapisało się do głosu 11 posłów, za rozdziałem 13, między tymi pp. Bobrzyński i Ozarkiewicz.

Pierwszy z posłów oponujących, p. Weitlof użalał się na krzywdy, jakich doznają Niemcy w Czechach od krajowej Rady szkolnej i od ministerstwa.

Obszernie odpowiedział mu minister dr. Gautsch zbijając poszczególne zarzuty.

Następny mowca p. Suklje oświadczył, iż się zgadza z zarządzeniami obecnego ministra, jednak ostrzega, aby nie tworzono klasy dziewiątej w gimnazyach, lecz raczej usunięto rozdział gimnazyów na dwie połowy. Również oświadczył się przeciw monopolizowaniu wydawnictwa książek szkolnych, bo przez usunięcie konkurencyi książki stracą wiele ze swej wartości.

Co do pozycyi budżetowej dla drugiego szefa sekcyjnego przyznaje mowca, iż potrzeba tej pozycyi jest udowodnioną i uznaną i dla tego stawia wniosek, aby uchwalić na ten cel żądaną sumę w kwocie 5.000 złr. (Prawica przyjęła te wywody oklaskami).

Przed zamknięciem dyskusyi p. Sawczyński z towarzyszami zainterpelował ministra obrony krajowej z powodu żądania jego, aby gminy miejskie w Galicyi dostarczały magazynów dla pospolitego ruszenia.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym ciąg dalszy rozprawy na budżetem.

Rozprawa w Sejmie pruskim.

W sobotę obradował sejm pruski nad wnioskiem rządowym o podziale powiatów w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich, dotychczasowy bowiem podział, podług zapatrywania rządu, daje Polakom za wielką przewagę nad Niemcami.

Jakkolwiek było to drugie czytanie, to jednak dyskusya przybrała odrazu charakter polityczno-zasadniczy i zamieniła się w tak zwaną *Polendebatte.*

Sprawozdanie komisyi sejmowej było namiętnym aktem oskarżenia przeciw Polakom. Mówi ono aż do przesytu o polskiej agitacyi, o polskiej propagandzie, o gwałtownem i podstępnem polszczeniu Niemiec. Dla udowodnienia owego polszczenia Niemców, sprawozdanie zapuszcza się w historyczną dziedzinę, fałszując dziejowe fakta z całą czelnością krzyżacką. Sprawozdanie przyznaje, iż projekt jest politycznej natury, a więc jest on dalszym ciągiem środków i ustaw antypolskich, a celem jego jest ułatwienie landratom wykonania owych ustaw.

W imieniu Koła polskiego pierwszy zabrał głos ks. dr. Jażdżewski, starając się w swem przemówieniu ścieśnić wystąpienie przeciw projektowi do rozmiarów administracyjnej i ekonomicznej natury. Z tego samego stanowiska przemawiał p. Czwalina z Poznania (wolnomyślny) kończąc ostatecznie swe przemówienie wnioskiem o odrzucenie całego projektu.

Los projektu byłby wątpliwy, gdyby minister spraw wewnętrznych Puttkamer nie oświadczył, iż względy administracyjno-ekonomicznej natury są tu rzeczą podrzędną ponieważ przedłożony projekt jako polityczny i narodowy jest ostatniem ogniwem włańcuchu antipolskiego ustawodawstwa. Rzecz naturalna, gadał stare rzeczy tylekroć zbijane i obalane przez naszą reprezentacyę. Celem projektu według Puttkamera jest utrzymanie całości Prus wobec agitacyi zmierzających do odbudowania Polski.

„Nie sądźcie, panowie“, mówił minister, „aby było dzisiaj prawdą, w co nawykliśmy dotąd wierzyć, aby tylko polska szlachta i tylko polskie duchowieństwo stało na czele jakiejś bezwiednej, nieświadomej narodowych uczuć i narodowego istnienia masy. Przeciwnie, dzisiaj wytworzył się pośród społeczeństwa polskiego pod panowaniem pruskiem tak zwany stan średni. Co się zaś tyczy stanu włościan, poczuwają się oni w miarę wzrastającego dobrobytu materyalnego i postępującej oświaty, coraz więcej ogniwem podobnej solidarności narodowej“.

Przechodząc do charakterystyki stosunków w Prusach Zachodnich, Puttkamer nazwał Polaków tamże przybyszami i powtórzył zarzut sprawozdania komisyjnego o złej gospodarce Polaków w ziemiach pruskich.

Poseł Czarliński odparł w mowie pełnej dowcipnych i dosadnych zwrotów, powołując się na przyrzeczenia królów pruskich i stypulacye traktatów wiedeńskich, twierdzenia i zarzuty tak ministra spraw wewnętrznych, jak prezesa rejencyi bydgoskiej, pana Tiedemanna.

Odpowiadając p. Czarlińskiemu, który się powoływał na popieranie polskich usiłowań przez Fryderyka Wilhelma II oświadczył Puttkamer, że odbudowanie Polski jest chimerą. Polaków wspierały rządy pruskie w tej myśli, że staną się dobrymi Prusakami, co nie nastąpiło. Następnie Puttkamer zacytował ustęp z jakiejś książeczki polskiej, pochodzącej jakoby z czytelni ludowej w Chełmnie, w której ma być ustęp o wytępieniu „niemieckiego pomiotu“. Zakończył słowy, że rząd nie atakuje Polaków, tylko broni egzystencyi Niemców.

Poseł Jarochowski odpowiedział tak panu ministrowi spraw wewnętrznych, jak sprawozdawcy komisyjnemu, landratowi Schefferowi z Człuchowa na zarzut, iż Polacy są tylko przybyszami w Prusach Zachodnich a że ich gospodarka tamże była prześladowczą i złą pod każdym względem.

Palma zwycięstwa moralnego w tej walce na rzecz naszą należy się Windthorstowi, który biorąc pohop z wystąpienia p. Czarlińskiego, podjął zapomnianą i przedawnioną niby od dawna, jakby się zdawać mogło, sprawę wartości przyrzeczeń królewskich i traktatów wiedeńskich z r. 1815, oświadczył z pewnym akcentem rozdrażnienia, że przeczyć ich wartości jest to wstrząsać podwalinami, na których spoczywa monarchia i idea monarchiczna, że uważać słowo dane uroczyście przez monarchę, nie cofnięte dotąd przez żadnego następcę, jest to szerzyć zasady o wiele niebezpieczniejsze od samychże socyalistów.

Minister Puttkamer, przecząc twierdzeniom i założeniom Windthorsta powołującego się na powagę „starego Gerlacha“, lepszego prawnika, lepszego konserwatysty, lepszego patryoty pruskiego od wszystkich obecnych w Izbie, odczytał w dosłownem brzmieniu znaną odprawę sejmową króla Fryderyka Wilhelma IV z dnia 6 sierpnia 1841.

Jak wiadomo nie ma w całem prawie publicznem pruskiem dokumentu, przemawiającego wyraźniej za obowiązującem znaczeniem udzielonych nam w roku 1815 praw i przyrzeczeń. To też właśnie reprezentacya polska w Izbie przyjęła odczytanie owego dokumentu z objawami żywego zadowolenia, a zabierający raz jeszcze głos dr. Windthorst nie omieszkał wyciągnąć zeń naturalnego sensu moralnego.

Reszta dyskusyi nie przedstawiała szczególnego interesu.

P. Wehr był na ten raz miękkim i jakby niezadowolnionym, że zamiast podzielić W. Księstwo Poznańskie, dzielą tylko jego powiaty. P. Kennemann przemawiał także, ściągając sobie tylko odprawę ze strony ks. dra Jażdżewskiego. Centrum według oświadczenia, zdanego przez p. Sperlicha, zastęp wolnomyślny będą głosowali przeciw projektowi. Mimo to naturalnie, jak każdemu projektowi rządowemu, zapewniono mu z góry potrzebną większość w Izbie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 maja.

Wydany przez policyę pragską zakaz uroczystego pochodu Sokołów podczas jubileuszu tamtejszego Sokoła — stał się prawie politycznym wypadkiem. Sokół, który tak się zżył z narodowem życiem Czechów, jest słusznie przez nich uważanym jako narodowa instytucya w tak wysokim stopniu, że wszystko, co instytucyi tej dotycze, najżywiej opinię publiczną w Czechach porusza. Obchód jubileuszowy Sokoła miał się stać narodową uroczystością w pełnem tego słowa znaczeniu — to też zakaz pochodu, który spowodował zaniechanie zjazdu, wywołał w opinii publicznej najgorsze wrażenie. Wszystkie dzienniki czeskie występują z artykułami pełnemi niezadowolenia i oburzenia, a organa młodoczeskie z tryumfem wołają, do czego prowadzi polityka uległości wobec rządu, przyjęta przez większość Klubu czeskiego. Takiemi faktami, które najniepotrzebniej drażnią opinię, rząd zaprawdę nie pomnaża szeregów swych przyjaciół i nie wzmacnia swego „systemu“.

Wystąpienie prof. Maassena w austryackiej Izbie panów w sprawie językowej dało znowu powód do burzliwych domonstracyj akademików wiedeńskich, chociaż nie przybrały one tak wielkich rozmiarów, jak w r. 1883, kiedy wskutek mowy jego w sejmie dolno-austryackim gwałtowne zajścia na uniwersytecie skłoniły go do złożenia rektoratu. Tym razem skończyło się na licznem zgromadzeniu się akademików na korytarzach i na okrzykach *pereat.* Maassen odbył jednak zapowiedziany wykład — i tylną furtką opuścił uniwersytet.

W morawskiem mieście Kojetyn zaszły dość znaczne zaburzenia antisemickie, wywołane wieścią o zamordowaniu jakiejś dziewczyny przez żydów. Wieść ta okazała się zupełnie mylną. Żandarmerya przywróciła spokój. Awantury były wywołane przez młodzież wiejską z sąsiednich wsi.

Wydalania z Prus do Rosyi i Królestwa Polskiego rodaków naszych, jak donoszą dzienniki poznańskie, niemających indygenatu pruskiego, trwają ciągle.

Do *Polit. Coresp.* donoszą z Petersburga, iż można już uważać za rzecz pewną, że poseł rosyjski hr. Szuwałow, który miał być odwołany z Berlina, pozostanie nadal na dotychczasowej posadzie.

Telegram *Biura Reutera* stwierdza, iż w Rosyi panuje gorączkowy ruch pod względem uzbrojenia wojska i marynarki.

Car z rodziną ma przybyć do Nowo-Czerkawska d. 18 b. m. W Moskwie się nie zatrzyma. Tor kolejowy będzie strzeżony przez gwardyę.

Nowosti donoszą w formie pogłoski, iż Rada państwa odrzuciła projekt rozciągnięcia 5 prc. podatku na papiery procentowe, nie podlegające dotychczas temu podatkowi. Do Rady państwa wniesione zostało podanie o zaprowadzeniu zmiany w obliczaniu tary dla bawełny zagranicznej i o podwyższeniu cła od tego towaru do 6 rs. w złocie od puda.

Prezes gabinetu francuskiego p. Goblet wygłosił w sobotę w mieście Havre dwie mowy: jedną przy otwarciu wystawy marynarskiej, drugą podczas uczty. W tej drugiej mowie wspomniał on także o ostatniem zajściu na granicy niemieckiej, wyrażając się o niem temi słowy: „W ubiegłym miesiącu powstały zawikłania, które mogły dotknąć honoru i interesów kraju. Przyznacie panowie, żeśmy wyszli z tej sprawy szczęśliwie i z honorem. Opinia publiczna popierała nas podczas tej próby, dając dowody rozsądku, patryotyzmu i zaufania do rządu. Za granicą i we Francyi oceniają słusznie nasze postępowanie. Mogłoby się zdawać, że pod wpływem swobód odmienił się temperament francuski. Spokój i stanowczość, połączona z zimną krwią, zastąpiły ową gorączkowość, którą nam tak często wytykano. Zachowajmyż ten nowy obyczaj, może on nam się przydać, gdyż kto wie, czy pora doświadczeń już przeminęła. Jeżeli próby nas jeszcze czekają, to nie spadną one na nas z naszej własnej winy. Czyż mam powtarzać, że Francya pragnie pokoju? Wypowiedzieliśmy to nieraz, a czyż można nam zarzucić, iżbyśmy jednem słowem, jednym krokiem, jednym czynem sprzeciwili się temu oświadczeniu? Jeżeli jednak potrzebujemy pokoju, to z tego nie wynika jeszcze, żebyśmy się pozbywali honoru i zrzekali naszych praw. Francya, wzmocniwszy się po klęskach, zaczęła wierzyć we własne siły. Nie myśląc nawet o zaczepianiu któregokolwiek narodu, przyjmuje ona chętnie objawy ich życzliwości, ale gotową jest także odeprzeć w razie potrzeby każdy atak. Tylko takie stanowisko odpowiada godności wielkiego narodu“.

Przeszedłszy następnie do spraw wewnętrznych ubolewał minister Goblet nad tem, iż nie ma tu takiej jedności w poglądach, jaka panuje w polityce zagranicznej; położenie finansowe kraju wkłada na rząd obowiązek usunięcia niedoboru z budżetu państwa, a da się to uskutecznić jedynie wtenczas, jeżeli Izby zgodzą się na podwyższenie podatków.

Minister handlu p. Lockroy, który także zabierał głos, mówił prawie wyłącznie o wystawie powszechnej w roku 1889. Ze słów ministra pokazuje się, że o odroczeniu wystawy nie ma wcale mowy.

Ciała ustawodawcze różnych kolonii angielskich oświadczają się kolejno przeciw postępowaniu rządu angielskiego w Irlandyi. Parlament wyspy księcia Edwarda uchwalił w przeszłym tygodniu rezolucyę, potępiającą projekt irlandzkiej ustawy karnej i wyrażający sympatye dla sprawy samorządu irlandzkiego. Niewielka ta wyspa, położona w zatoce św. Wawrzyńca w Ameryce północnej, zamieszkałą jest prawie w połowie przez ludność katolicką.

Izba gmin uchwaliła w piątek zgodnie z wnioskiem rządu, że *Times* nie naruszył praw Izby, ogłaszając artykuł: „Parnellizm i zbrodnia“ Dziennik, który w ten sposób uwolniony został od ciężkiego oskarżenia, pisze w ostatnim numerze, iż cały naród angielski powinien radośnie powitać uchwałę Izby. *Times* widzi w niej potwierdzenie wszystkich zarzutów, którmi obarczał stronnictwo irlandzkie.

Dotychczas nie widzimy jeszcze ani śladu owej akcyi, którą W. Porta miała rozwinąć w sprawie Bułgarskiej zgodnie z życzeniami p. Nelidowa. Zdaje się, że we wszystkiem, co niektóre dzienniki pisały o wzmożeniu się wpływów rosyjskich w Stambule, było niezmiernie wiele przesady. Stosunek Turcyi do Bułgaryi nie tylko się w ostatnich czasach nie pogorszył, ale nabrał nawet bardzo przyjaznych cech wskutek roztropnego zachowania się regencyi wobec rozruchów w Macedonii.

Odpowiedź, jakiej rząd bułgarski udzielił Porcie na wystosowane w tej mierze zapytanie, uspokoiła wszelkie obawy dyplomatów tureckich. Wkrótce potem rozpoczęła się w miastach macedońskich Newrokopie i Meleniku gorąca agitacya za podpisywaniem petycyi do sułtana, w której chciano mu przypomnieć obietnicę zaprowadzenia stosownych reform w Macedonii. Autorowie tej petycyi zwrócili się do Sofii z prośbą o poparcie. Regencya odpowiedziała im, że powinni odstąpić od zamiaru, gdyż agitacya ta pochodzi od ludzi nieprzyjaznych Bułgarom i pragnących poróżnić ich z Turcyą. Ten krok Regencyi wywarł w Konstantynopolu jak najkorzystniejsze wrażenie.

Kronika.

Kraków, 10 maja.

W Czytelni akademickiej wczoraj wobec licznie zebranych członków odbył się wieczorek ku uczczeniu rocznicy nadania konstytucyi 3 maja. Wieczorek poprzedził odczyt akademika p. Konecznego, dalsze numery programu wypełniły śpiewy chóru akademickiego, oraz produkcye muzyczne i deklamacye. Zebrani doznali na wieczorku bardzo miłych wrażeń.

Gmach nowego uniwersytetu jutro, we środę, oddany ma być urzędowo władzom uniwersyteckim.

Ekspozytura krajowego biura melioracyjnego w Krakowie, utworzona w myśl uchwały Sejmu, rozpocznie swe czynności dn. 15 bm.

Chcący korzystać z pomocy tego biura mają się doń zgłaszać bezpośrednio z pominięciem Wydziału krajowego.

Obrazy p. Antoniego Piotrowskiego z wojny serbsko-bułgarskiej, wystawione w Darmstacie, pozyskały sobie wielkie uznanie publiczności i prasy. Wystawa zwidzaną jest tak licznie, iż musiała zostać przedłużoną, zaś pisma zamieszczają artykuły pełne pochwał dla naszego artysty. Pannujący książe Ludwik hesski zakupił na swoją własność wielki obraz, przedstawiający księcia Aleksandra Battenberga, jego syna, zwiedzającego reduty na placu boju. P. Piotrowski oprócz podziękowań otrzymał od ks. Aleksandra upominek, cyfrę złotą bogato wysadzaną brylantami. W czasie, kiedy książe Aleksander był jeszcze panującym w Bułgaryi, obdarzył p. Piotrowskiego orderem.

Urządzający wystawę p. Cichocki Stanisław otrzymał również od księcia Aleksandra upominek, szpilkę złotą misternej roboty, wysadzaną drogiemi kamieniami.

Z wystawy krajowej. Do grupy 26 nadchodzą coraz liczniejsze zgłoszenia. Między innemi w ostatnich dniach zgłosili: Baruch chleb Grahama, Beill opatrunki chirurgiczne, Bełdowski przetwory farmaceutyczne, Delawal nosze i wózki dla chorych, Dąbrowski wyroby żelatynowe lekarskie, Knorek odlewy rąk i nóg własnego pomysłu, Mańkowski przetwory aptekarskie, Molęcki pierniki, Sobierajski kefir, stożki mentolowe, kosmetyki i inne przetwory farmaceutyczne, Solkowski bulion, zarząd zdrojowy w Wysowy okazy wód zdrojowych.

Teofil Lenartowicz, jak donosi *Krynica*, przyrzekł drowi Ebersowi, kierownikowi Zakładu hydropatycznego w Krynicy, iż przybędzie w lipcu b. r. do Krynicy w towarzystwie p. Mieczysława Zawiejskiego, artysty-rzeźbiarza. — Dr. Ebers bawił jakiś czas przed kilkoma miesiącami we Włoszech i tam miał sposobność widzieć się z poetą.

Z teatru. P. Floryański, tenor operetki lwowskiej, pożegnany został przez grono kolegów i życzliwych we Lwowie wspólną biesiadą. Jutro wystąpi sympatyczny śpiewak w Krakowie, a w programie występu objęte są wyjątki z oper: „Żydówki“, „Hrabiny“, operetek: „Don Cezar“ i „Baron Cygański“, wreszcie serenada Masseneta z towarzyszeniem orkiestry pod kierownictwem p. Hocka.

Konfiskaty. Numery *Dziennika Polskiego* z niedzieli i *Gazety Narodowej* wczorajszy skonfiskowała prokuratorya lwowska.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Forstetera Jankla, 38 lat liczącego, rodem z Lublina, za oszustwo popełnione w Krakowie w ten sposób, iż przyrzekał wyrobienie pożyczek za pobraniem wynagrodzenia, a potem więcej się nie pokazywał stronom interesowanym; Adamskiego vel Adametza Stanisława za kradzież parasola w kościele OO. Kapucynów; Gajera Arona z Krakowa za nabycie rzeczy skradzionej; Motykę Franciszka za sprzedawanie ptaków śpiewających; Wójcika Jana, lat 34, rodem z Sułkowa, ojca dwojga dzieci, za nierząd; Szymkiewicza Kazimierza, lat 28 liczącego, rodem z Tykocina w Królestwie Polskiem, jako poszukiwanego przez władze rosyjskie do sprawy o otrucie; Witkowską Annę z Nowego Targu za kradzież odzieży, którą odebrano; Włodek Annę z Cichawy za kradzież rzeczy, które poszkodowanemu zwrócono; Gałek Annę z Rud za zgorszenie publiczne; Gutenberga Natana z Lublina za nabycie rzeczy, z kradzieży pochodzących; Miotłę Feliksa z Czerwonego Prądnika za posiadanie 7 kurcząt niewiadomego właściciela.

Pożary lasów. Wydawana w Czerniowcach *Gazeta Polska* otrzymała 7 b m. telegraficzną wiadomość o wielkim pożarze lasu na Bukowinie. Telegram z Gurahumory opiewa: „Na przestrzeni kilku mil wzdłuż trasy nowej kolei Hatna Kimpolungskiej, a mianowicie, począwszy od Parhontz, w Worońcu, Kapokodrului, aż do Wamy, wszystkie lasy stoją w płomieniach. Morze ognia szerzy się gwałtownie, okolice na milowych przestrzeniach przepełnione dymem“.

To samo pismo donosi jeszcze: W piątek po południu otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość z Wyżnicy, iż goreją ogromne lasy berhomeckie, własność marszałka kraju, p. br A. Wasilki. O rozmiarach ognia daje wyobrażenie doniesienie depeszy, iż dym z Berh metu ogarnia całą Wyżnicę, odległą od tych lasów prawie o trzy mile. W sobotę storożyniecki nasz korespondent nadesłał nam następujące dalsze szczegóły: Spieszę podzielić się z wami wiadomością o pożarze lasów berhomeckich na wielką skalę. Jak niezmierną jest objętość klęski, świadczy fakt, że obłoki dymu rozchodzą się na 7 mil mil odległości, sięgają poza Kocmań i Storożyniec, co przy suchym południowo-zachodnim wietrze dla całej okolicy staje się bardzo niebezpiecznem. „Cała okolica przybrała zupełnie inny a niezwykły widok. Blask słońca okrywa ziemię i wszystkie przedmioty czerwonawo-żółtą barwą, a cień drzew staje się popielatym. Łamanie się promieni słonecznych sprawia widok groźny a wspaniały“.

Dziennik Polski z niedzieli przynosi taką wiadomość: „Iskra padła z lokomotywy pociągu nr. 30 (krakowskiego) i zapaliła wczoraj suchą trawę w lesie, okalającym stacyę Lacka Wola. Przy silnym wietrze niebawem znaczna część szpilkowych drzew stanęła w płomieniach. Dzięki ratunkowi ze strony urzędników stacyjnych i okolicznych włościan, zdołano pożar przytłumić“.

Polacy na obczyźnie. O rodaku naszym Babińskim, inżynierze górniczym, który dłuższy czas przebywał w Peru, zamieszcza dziennik tamtejszy, wychodzący w Limie p. t. *El Commercio*, bardzo pochlebny artykuł, z którego przytaczamy parę ustępów: „Pana Babińskiego zasługi — pisze wspomniane pismo — są zarówno rozmaite jak świetne. Od chwili swego przybycia do Peru, zajął się badaniem kraju pod względem geologicznym i bogactw górniczych. Zwiedził obszerną przestrzeń naszej republiki we wszystkich prawie kierunkach i śmiało to powiedzieć możemy, że oprócz Antonia Raimonda nie było i nie ma nikogo, coby tak gruntownie zbadał bogactwo mineralne i naturę geologiczną naszego kraju. Okręgi, zwłaszcza górnicze i kopalnie peruwiańskie uczynił p. Babiński przedmiotem specyalnym swoich podróży i zarazem rozległych i gruntownych badań naukowych.“

Zmarli. Juliusz Konstanty Ordon, weteran z r. 1831, ten sam, którego imię uwiecznił Mickiewicz w „Reducie Ordona“, zakończył życie. Jak donoszą z Florencyi, dnia 3 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Dnia 5 bm. odbyła się eksportacya zwłok. Nad trumną przemówił w języku włoskim Teofil Lenartowicz do zgromadzonej szczupłej garstki ziomków i batalionu piechoty, — gdyż zmarły służył w armii włoskiej. W czasie pochodu pogrzebowego przygrywała muzyka wojskowa. Ciało zmarłego ma być według ostatniej woli tegoż spalone, a popioły złożone w urnę i przesłane do Muzeum narodowego w Raperswylu. — Wykonaniem ostatniej woli ma się podobno zająć p. Ludwik Ostaszewski.

Z Jordanowa donoszą nam dziś telegraficznie o śmierci Awita Saryusza Wilkoszewskiego, właściciela dóbr Toporzyska.

Nowy Sącz, 8 maja. (*Koresp. N. Ref.*) Od niedawna zaczyna życie narodowe i towarzyskie bić pośród nas żywszem tętnem, co głównie zawdzięczyć należy p. Winklerowi, naczelnikowi stacyi tutejszej. Za jego to inicyatywą obchodzono w ostatnich czasach wszelkie święta narodowe, nabożeństwo za Kraszewskiego, a wreszcie on zawiązał teatr amatorski, który obudził ducha towarzyskiego z uśpienia. Dnia 28 kwietnia grano na dochód utworzenia stypendyum dla kształcących się Polek imienia Kraszewskiego „Ciotka na wydaniu“ i „Okrężne“. Pamiątkę Konstytucyi 3 maja 1791 r. obchodzono w Sączu dopiero od 2 lat nabożeństwem, które odprawiono za inicyatywą rzemieślników warsztatów kolei skarbowych. Tego roku, już nieco uroczyściej odprawiono to narodowe święto: rano o 5 muzyka grała pobudkę, a wieczór w mieszkaniu jednego inżyniera kolejowego wyprawiono bankiet, na którym naczelnik Drewnowski miał piękną przemowę. Nabożeństwo urządzone staraniem zwierzchności miasta urządzono dnia dzisiejszego i połączono z uroczystością św. Floryana, patrona pożarów, jakoteż z uroczystością założenia straży pożarnej kolejowej na którem była obecną rada miejska z burmistrzem na czele, straż pożarna kolejowa i miejska, cechy z chorągwiami i liczna inteligencya. Po nabożeństwie odbyła się uczta, na której nowym impulsem do krzewienia idei narodowej była myśl założenia „Sokoła“. Na chwilowe wydatki złożono natychmiast kilkadziesiąt złr., i jak z telegramu wystosowanego do krakowskiego „Sokoła“ widać — założono filię krakowskiego „Sokoła“.

Oby ta chwalebna myśl znalazła zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa w N. Sączu.

Wielka burza szalała w Rzeszowie w piątek między godziną 1 a 2 w południe. Gęsty grad i wicher porobił nadzwyczajne szkody, liczbę szyb powybijanych na tysiące liczyć można; wicher uszkodził wiele dachów, poobalał i połamał stuletnie drzewa; w polu nieobliczone szkody, również i drzewa owocowe wiele ucierpiały.

Rzeszów, 9 maja. (*Koresp. N Ref.*). Skarżycie się wy na „wolność prasy“ wobec systemu konfiskat i objektywki — i my też, choć nie stolica, do skarg takich dosyć mamy powodów. Nasz *Tygodnik Rzeszowski* chociaż tylko raz na tydzie-

wychodzi i w szeroką politykę się nie bawi, już po raz trzeci w roku bieżącym ulega konfiskacie. Widocznie nie ma on szczęścia do spraw szpitalnych, — poprzednia konfiskata nastąpiła skutkiem artykułu „Górą protekcya“, sprawom tym poświęconego, obecnej powodem artykuł „*Sic volo — sic jubeo*“, także w sprawach szpitalnych. Widzicie więc, że Rzeszów przynajmniej pod tym względem nie pozostaje w tyle za wami. Za to z innego powodu rumienić się nam przed wami przyjdzie. Pisaliście, że na nabożeństwie pamiątkowem w dn. 3 maja kościół u was był przepełniony. U nas odbyło się także takie nabożeństwo, dzięki staraniom naszego patryotycznego burmistrza dra Zbyszewskiego, ale kościół był pusty!

Składki. P. Maurycy Lindenbaum prosi nas o sprostowanie, że nadesłana przez niego kwota 2 złr. 60 ct. na stypendyum kobiece imienia Kraszewskiego, nie od niego pochodzi, ale jest owocem składki od gości, zebranych w Sidzinie.

Błędy druku. W wczorajszym „Przeglądzie politycznym“ w ustępie o projekcie podatku od okowity opuszczono kilka wierszy, wskutek czego zamiast „od okowity zaś 0.70 marek za litr czystego alkoholu“ powinno być „od ilości wyprodukowanej okowity ponad miarę 4½ litra na głowę miejscowej krajowej konsumcyi po 0.70 za litr czystego alkoholu“, to jest tak, jak było podane w Nr. 105.

W kronikarskiej pospiesznej wzmiance wczorajszej o chorobie dra Zyblikiewicza popełniono błąd: zamiast „przyspieszone tętno gorączki, dochodzące do 42 stopni“ powinno być „przyspieszone tętno, gorączka do 40—40.5 stopni C.“

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał Józefowi Rudkowskiemu, kanceliście dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, opróżnioną przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, posadę zarządcy więzień.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, dr. Antoniemu Rotschek, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 11 maja: Koncert Władysława Floryańskiego, byłego tenorzysty opery lwowskiej, w przejeździe do Pragi. Program: 1) Arya z „Żydówki“, 2) arya z „Hrabiny“, 3) arya z „Barona cygańskiego“, 4) arya z „Don Cezara“; oraz: „Pożycz mi swej żony“, komedya w 2 aktach z francuskiego.

We czwartek: 12 maja: Drugi gościnny występ Alberta Ekera: „Ojciec debiutantki“, komedya w 5 aktach z francuskiego.

Lista sędziów

krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Grupa 5. Rybactwo: pp. Chwalibóg Kornel, Gasch, hr. Łubieński, prof. dr. Nowicki, Naimski Michał, hr. Potocki Antoni.

Grupa 6. a) Budownictwo wiejskie, melioracye gospodarcze i rachunkowość: pp. Ramult Ludwik, Machan Edward, hr. Michałowski Roman, ks. Sanguszko Eustachy, hr. Stadnicki Jan, Jankowski Józef z Wydz. kraj., Chojecki Stanisław, prof. Lubomęski Władysław, prof. Strusiewicz Zygmunt Żeleński Stanisław, Wiśniowski Leszko, Habicht Wilhelm, Jędrzejowicz Adam dr. Rutowski Tadeusz, urzędn. Wydz. kraj., prof. Orzywolski, prof. Kul.

Grupa 7 Leśnictwo i przemysł leśny. a) Drzewo wyrabiane i niewyrabiane: pp. hr. Badeni Stanisław, Ekso. hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Łukomski J., Rivoli I., ks. Sanguszko Eustachy, hr. Szembek Al., Turnau Henryk, Reich Leopold, Strzelecki Henryk, dyr. szk. leśnej, Tyniecki Władysław, dyr. szk. leśnej.

b) Wyroby przemysłu leśnego: pp. Glanz, dyr. domen i lasów, hr. Hompesch, dr. Bandrowski Ernest, prof. Radziszewski Bronisław ze Lwowa, prof. Wawnikiewicz Roman z Dublan, Siegler Eberswald, Reich Leopold, Nowicki, inspektor przy starostwie w Krakowie, Landa Józef, nadleśniczy w Myślenicach, hr. Zamojski Stefan, hr. Potocki Roman.

c) Nasiona leśne, rośliny drzewne, okazy chorób drzew, okazy owadów, plany gospodarcze i narzędzia: pp. Letner Gustaw, prof. Strzelecki Henryk, prof. Tyniecki Władysław, prof. Janczewski, Siegler Eberswald, Glanz, dyr. domen i lasów.

(C. d. n.).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Odczyt. Wobec niezbyt licznie zgromadzonej ale doborowej publiczności wygłosił w sobotę prof. dr. Maurycy Fierich w sali Rady miasta, na dochód biblioteki prawniczej, rzecz „O mowcy sądowym rzymskim“. Prelegent, zaznaczywszy we wstępie odczytu doniosłość i znaczenie wymowy, jako czynnika cywilizacyjnego w ogólności, a w szczególności praktyczne zastosowanie tejże dla sądownictwa, podniósł zaniedbany stan wymowy w obecnych czasach i sformułował w kilku postulatach wymogi i niezbędne warunki, jakie posiadać winien każdy dobry mowca. Obfity zasób wiedzy zarówno realnej, jak i filozoficznej, jak niegdyś w starożytności był podstawą wykształcenia i niezbędnym warunkiem powodzenia mowców, tak i w dzisiejszych czasach mimo znacznie mniej rozległego zastosowania wymowy jest warunkiem *sine qua non* dla sposobiących się do zawodu mowców. Powołując się na bardzo obfitą literaturę, dotyczącą wymowy w starożytności, na liczne ustępy w dziełach poetów Owidyusza, Horacego, Iuwenalisa i Quintyliana, odnoszące się do wymowy i ludzi, współcześnie ją uprawiających — wskazał prelegent, jak ważną odgrywała ona rolę w życiu społecznem i cywilizacyjnem Rzymian i Greków. Najodpowiedniejszy wyraz i najrozleglejsze zastososowanie znajdowała wymowa w zawodzie prawniczym. Działalność ówczesnych obrońców czyli adwokatów opierała się głównie na wymowie. Prelegent wyliczył i scharakteryzował rozmaite rodzaje i kategorye mowców, opierając się na źródłach współczesnych i zarysował działalność tychże w Rzymie oraz ich stanowisko społeczne, wreszcie skreślił ideał mowcy sądowego rzymskiego, uważając tu pod pewnym względem za wzory z pomiędzy rzymskich mowców Cycerona, z pomiędzy greckich Lyziasza. Zajmujący i źródłowo opracowany wykład swój zakończył prof. Fierich ogólnym poglądem na znaczenie wymowy w dzisiejszych naszych stosunkach, a w szczególności w zawodzie adwokackim. Wobec rozległego zastosowania, jakie znaleść może u nas wymowa w najbliższym czasie wskutek wprowadzenia w życie projektu postępowania ustnego w sprawach spornych zachęcił prof. Fierich zgromadzonych licznie słuchaczów prawa do gruntowniejszego niż dotąd studyum przedmiotów filozoficznych, stanowiących niezbędny podkład naukowy dla wiedzy prawniczej i praktycznego zastosowania tejże w zawodzie mowcy sądowego. Zgromadzeni rzęsistemi oklaskami podziękowali prelegentowi za pouczający odczyt.

= Na wystawę sztuk pięknych przybyły dwa nowe portrety K. Pochwalskiego, które prawdziwą są jej ozdobą. Pierwszy z nich jest portretem prof. Zolla, drugi portretem p. S. Oba czynią zaszczyt utalentowanemu artyście, a drugi z nich należy do najlepszych. jakiemi wystawa nasza pochwalić się mogła w ostatnich latach i nie ustępuje w niczem portretowi rektora prof. Teichmana, o którym przed kilkoma dniami szerszą zamieściliśmy wzmiankę.

= Na wystawę zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej Karoliny „Lato“, „Zima“; Piwnickiego „Porwanie“; Pochwalskiego K. „Portret p. S.“; Fałata „Ruszenie niedźwiedzia z barłogu“, „Scena na statku“ akw.; Dauna „Jan Zamoyski“ popiersie z marmuru.

= *Kraj* petersburski w dodatku literackim rozpoczął druk komedyi Adama Asnyka „Bracia Lerche“, tak niezwykłem cieszącej się powodzeniem na scenach krakowskiej i lwowskiej.

= Występy p. Gustawa Fiszera w Warszawie, któremi publiczność po raz pierwszy zapoznaje się z świetnemi humorystycznemi monologami artysty, cała prasa bez różnicy przyjmuje z najwyższemi pochwałami.

= Nakładem Towarzystwa pedagogicznego wyszło dzieło pod tytułem „Józef Ignacy Kraszewski, jego życie i zasługi“. Wydanie drugie, z portretem. Jest to uzupełnienie pierwszego wydania, sięgającego tylko do jubileuszu, aż do zgonu i pogrzebu nieodżałowanego pisarza.

Bibliografia. (Filozofia):

— Dębicki W. M.: Nieśmiertelność człowieka, jako postulat filozoficzny przyrodoznawstwa. Warszawa, 1887.

— Henry Charles: Wronski et l'esthetique musicale. Paris. 1887.

— Mill J. Stuart: Poddaństwo kobiet (Tłóm. z ang. M. Ch). Wydanie drugie polskie z portretem autora. 180 str. (1 złr. 30). Kraków, 1887.

— Raciborski A. dr: Hipnotyzm w szpitalu *la Salpetrière.* („Kosmos“. Zesz. III). Lwów, 1887.

— Straszewski Maur. dr.: Dzieje filozofii w zarysie. Zeszyt drugi. Kraków. 1887.

— Sosnowski Kaźm.: Magnetyzm a hypnotyzm. Warszawa, 1887.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 7 maja.

Ankieta gorzelniana odbyła wczoraj i dziś po jednem posiedzeniu. Wczoraj omawiano dalej kwestye ogólne; dyskusyę wczoraj przerwaną kontynuowano dziś i doprowadzono do głosowania nad czterema pytaniami ogólnego znaczenia. Następnie przystąpiono do rozprawy nad pytaniami drugiej kategoryi znaczenia szczegółowego. Dyskusya potrwa jeszcze parę dni.

Szczegóły zebrane z rozprawy dwudniowej są następujące:

Wczoraj oświadczyli się rzeczoznawcy z Galicyi i Bukowiny przeciw podnoszeniu podatku a za zatrzymaniem dotychczasowego systemu podatkowego — przeważnie dlatego, że są do niego przyzwyczajeni, a wszelkie zmiany systemu podatkowego ze względu na nieodzowne koszta zagrażałyby upadkiem gorzelnictwu z powodu smutnych stosunków ekonomicznych, w jakich się znajdują ziemianie w Galicyi.

Zmianę systemu dotychczasowego i zaprowadzenie podatku konsumcyjnego przyjmowano tylko z zastrzeżeniem, aby gorzelnictwu w Galicyi ze względu na prawa propinacyi przyznać znaczne ulgi.

Mimo roztrząsania wszystkich kwestyj, które stały na porządku dziennym, nie wyczerpano przedmiotu do tego stopnia, by można było przystąpić do jasnego sformułowania opinii i do głosowania.

Dlatego rozprawa toczyła się dziś dalej.

Rzeczoznawca Wertheimer przemawiał za tem, aby ewentualnie podatek konsumcyjny nałożyć tylko na ten spirytus, który bywa używany na wódkę i likiery, a spirytus przeznaczony na cele przemysłowe powinien być wolny od podatku konsumcyjnego. Oczywiście, iż najpierw trzeba znać wysokość podatku konsumcyjnego. Gdyby stopa podatkowa była zbyt wysoką, wówczas możnaby go tylko sukcesywnie wprowadzać z roku na rok. Przytem gminne dodatki do tego podatku musiałyby być ograniczone, a defraudacye podatku karane nawet więzieniem. Ten ewentualny podatek konsumcyjny należałoby odbierać u producenta przy wyjściu spirytusu ze składu gorzelnianego, bo nietylko spirytus rafinowany, ale i surowy bywa używany na wódkę, a picie kotłówki, trącącej fuzlem, nie jest wcale wzbronionem.

Rzeczoznawca p. Starowiejski uznaje. jak i inni zasadę podatku konsumcyjnego za słuszną, ale ponieważ nie ma żadnego dotyczącego wniosku, dlatego nie można wydać o nim opinii. — Przytem wrócił na to uwagę, że w razie zaprowadzenia podatku konsumcyjnego musiałoby się zindemnizować prawo propinacyjne w Galicyi i Bukowinie.

P. Polanowski oświadczył się przeciw podatkowi konsumcyjnemu, a zaproponował pierwszy z reprezentantów gorzelń rolniczych podniesienie podatku nawet w granicach obecnego systemu. Za nim poszedł p. Baczewski ze Lwowa.

Również przeciw podatkowi konsumcyjnemu oświadczył się reprezentant gorzelni fabrycznych Mauthner, ale zażądał obowiązkowego podatku od produktu także w gorzelniach rolniczych.

P. Jahn z Pragi bronił twierdzenia, że podniesienie podatku w gorzelniach rolniczych jest niemożebne bez narażenia ich na upadek, że dalej opłacanie podatku od produktu nie da się również pogodzić z ich egzystencyą. Dochód eraryalny od spirytusu da się osiągnąć jedynie przez zaprowadzenie podatku konsumcyjnego. Wreszcie w imieniu gorzelń rolniczych, reprezentowanych w ankiecie, a leżących w Czechach, Morawii, Śląsku, Karyntyi i Bukowinie, oświadczył się za podatkiem konsumcyjnym w razie, gdyby dotychczasowy system pauszalny bez podnoszenia podatku utrzymać się nie dał, dalej za przyznawaniem dotychczasowych ulg gorzelniom rolniczym i za uwolnieniem od podatku wszelkiego spirytusu, użytego do celów techniczno-fabrycznych i do wyrabiania octu.

Po złożeniu tego oświadczenia do protokółu przystąpiono do głosowania.

Rezultat, nie pod jednym względem ciekawy, jest następujący.

Przy pytaniu 1) o zmianie dotychczasowych stosunków wszyscy rzeczoznawcy oświadczyli się za nią z wyjątkiem p. Starowiejskiego.

Przy 2) wszyscy rzeczoznawcy, z wyjątkiem dwóch oświadczyli się przeciw podniesieniu podatku w obrębie dotychczasowego systemu; za podniesieniem podatku wśród obecnych stosunków oświadczyli się tylko pp. Polanowski i Baczewski.

Przy 3) za bezwarunkowem i powszechnem zaprowadzeniem podatku od produktu z przyznaniem gorzelniom rolniczym ulg odpowiednich oświadczyło się tylko trzech rzeczoznawców, wszyscy inni przeciw.

Przy 4) za zaprowadzeniem podatku konsumcyjnego wszyscy reprezentanci gorzelń rolniczych; p. Starowiejski głosował również za tem, jednak z zastrzeżeniem, iż zgadza się na tę zmianę tylko w zasadzie, bo dotąd nie ma jeszcze szczegółowego projektu.

Później przystąpiono do rozbioru pytań szczegółowych.

W rozprawie szczegółowej, która się bezpośrednio po tem rozpoczęła, zastanawiano się najpierw nad pytaniem: Co jest gorzelnia rolnicza? W tej mierze żądał p. Polanowski, aby jako określenie pojęcia gorzelni rolniczej przyjąć to, co przyjęto w Niemczech w przedłożonym właśnie projekcie do ustawy o podatku od spirytusu. Według tego określenia za gorzelnie rolnicze uważa się te, w których wszelką brahę zużywa się we własnem gospodarstwie, a cały nawóz na własnych gruntach. Po niejakiej dyskusyi zgodzono się na to określenie.

Następnie na żądanie przewodniczącego zastanawiano się nad ułożeniem granicy wymiarów gorzelni rolniczej. Rzeczoznawca Jahn postawił wniosek, aby za ostateczną granicę wymiaru postanowić 7 hektl. absolutnego alkoholu na dobę. Inni żądali znacznie mniejszego wymiaru, ostatecznie przy głosowaniu oświadczyli się za tą granicą maksymalną wszyscy rzeczoznawcy, z wyjątkiem trzech reprezentujących gorzelnie fabryczne.

Co do trwania kampanii w gorzelniach rolniczych wszyscy oświadczyli się za dotychczasowym przepisem t. j. za 8 miesiącami.

Na wypadek zaprowadzenia podatku konsumcyjnego żądał następnie rzeczoznawca Kruis pewnych ulg dla gorzelń rolniczych, a mianowicie 1 złr. dla produkujących 7 hektl. absolutnego alkoholu, 2 złr. dla produkujących 4 hektl., 3 złr. dla produkujących 2 hektl. upustu podatkowego od hektl. alkoholu. Wniosek ten ostatecznie został przyjęty przez rzeczoznawców z wyjątkiem trzech reprezentantów gorzelń fabrycznych.

Na tem przerwano narady, odkładając ciąg dalszy do jutra.

Na zakończenie powyższych relacyj dodam że po ukończeniu narad obydwu ankiet reprezentanci obu gabinetów z ministerstw skarbu i handlu zbiorą się na wspólną konferencyę dla naradzenia się nad ułożeniem jednobrzmiącego projektu do ustawy o podatku od spirytusu. Gdyby się okazała znaczna różnica zapatrywań obydwu ankiet, wówczas obie ankiety będą razem zwołane na wspólną naradę dla wypowiedzenia decydującej opinii.

Budowa drugiego toru na linii z Chirowa do Zagórza była obliczona w ogłoszeniu zarządu kolejowego na niespełna 716.000 złr. Nikt się jednak nie znalazł, ktoby się zgłosił budować za tę cenę; ale i ofert na wyższą cenę było tylko dwie, mianowicie Frohlicha i Grossa ze spółką. Pierwsza z nich otrzymała tę robotę za cenę 985.000; druga oferta różniła się o 5 tysięcy.

Aby nie utrudniać roboty, zmieniono na całej linii pociągi towarowe i przeniesiono je na noc; pociągi osobowe, zwykle małe i szybko idące, będą kursować i nadal trybem dotychczasowym.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 10 maja. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 750 a 755 mm. jest w południowej Rosyi; — największe ciśnienie między 780 a 775 mm. jest nad Atlantykiem, w pobliżu brzegów Francyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w północnej Szwecyi.

Wiatr północno-zachodni; — niebo zmiennie zachmurzone; — deszcze pasem idące; — chłodno; — w ogóle charakter pogody ten sam.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister obrony krajowej odpowiedział na interpelacyę p. Tausche'go co do zwalniania marszałków rad powiatowych i naczelników rad gminnych od służby w pospolitem ruszeniu. Ministerstwo stara się o to, aby jak najlepiej uregulować dotyczące przeróżne kwestye podług nieodzownych potrzeb służby publicznej i wymagań wojennych. W tym celu wydało szczegółowe polecenia, dotyczące zwalniania u władz politycznych, zwierzchności gminnych, organów bezpieczeństwa i instytucyj transportowych do tego stopnia, by dalsze fungowanie bez przerwy pod każdym względem pozostało nienaruszone.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn odpowiedział na interpelacyę p. Richtera co do energicznego przeszkadzania systematycznemu matactwu z gruntami włościańskiemi, dodając, że ministerstwo sprawiedliwości dało już polecenie sądom, aby odpowiednim sposobem zapobiegały zgubnej czynności spekulantów. Jedynie skuteczny środek dadzą tylko specyalne ustawy krajowe, wprowadzając ograniczenie co do dzielenia gruntów. W tym celu trzeba pierw załatwić projekt do ustawy powszechnej o przepisach dzielenia spadkowych gruntów włościańskich. Tymczasem rząd nie może użyć żadnych odpowiednich środków skutecznych. (Oklaski z prawicy).

Następnie przystąpiono do dalszego toku rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty.

Wiedeń, 10 maja. Wczoraj w południe przyjmował cesarz hr. Andrassy'ego na osobnej audyencyi.

Wiedeń, 10 maja. Arcyksiężna Marya, chora na zapalenie płuc, przebyła tę noc dość spokojnie. W symptomatach choroby nie ma żadnych zmian ważniejszych. Cesarz kazał się o godz. 8 rano zapytać o stan chorej. Arcyksiążę Wilhelm pytał się o to osobiście.

Paryż, 10 maja. Prezydent Grevy podpisał dekret upoważniający rząd do przedłożenia wniosku o próbnem zmobilizowaniu części armii w październiku r. b. Dotyczący korpus armii będzie wybrany z pomiędzy korpusów zachodnich lub południowych, a naznaczony będzie dopiero w ostatniej chwili.

Paryż, 10 maja. Komisya budżetowa postanowiła zaprosić prezesa ministerstwa na swoje posiedzenie.

Londyn, 10 maja. Izba gmin załatwiła wczoraj pierwszy ustęp pierwszego artykułu irlandzkiej noweli karnej. Narada trwała od piątej godziny wczoraj po południu do 4½ godz. zrana dzisiaj.

Bukareszt, 10 maja. Król wrócił wczoraj wieczorem z Jass, witany życzliwie przez liczne tłumy ludności.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 maja 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	20
Zjednoczony dług w srebrze	82	35
Austryacka renta złota	111	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	279	20
Londyn	126	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	27½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 10/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 25	112 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	62 20	62 60
20to frankówka złota	10 2	10 11
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 50	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 33	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 25	96 25
4% „ „ „ „ II. Ser.	92 25	93 25
4½% „ „ „ „	98 90	99 50
5% „ „ „ „	100 55	101 35
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ z prem. 10%	102 —	103 40
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	99 90
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 25	101 25
4% „ likwid. „ 100	94 —	95 —

Lwów, dnia 9/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 70	101 25
4½% „ „ „ „ 100	99 —	99 40
4% „ „ „ „ 100	95 40	95 85
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 60	96 10
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 40	99 80
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 90	100 50

Warszawa, dnia 9/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 75	101 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	94 —	94 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	100 —	100 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	99 40	99 90
5% „ „ „ III. „ „ 100	99 65	99 85
5% „ „ „ IV. „ „ 100	98 —	99 25

Wiedeń, dnia 9/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 10	81 30
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 35	82 50
4% „ „ złota „ „ 100	111 90	112 10
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96 95	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 —	135 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	136 50	137 —
„ „ 1864 bez % całe „ 100	165 75	166 25
„ „ 1864 bez % pół „ 100	164 75	165 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 50	100 65
5% „ papierowa „ „ 100	87 50	87 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 60	115 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	119 —	119 40
„ „ „ „ 50 „ 100	118 75	119 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124 60	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 70	105 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100	104 60	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węger. „ 100	104 70	105 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 30
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	105 75	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	81 30	81 70
0% Losy Tureckie pr. 400 „ 1	15 50	15 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ 100	102 —	103 40
5% „ „ „ 40-let. „ 100	99 50	99 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	100 80	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	95 50	96 30
4½% „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	100 90	101 25
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	100 75	101 25
4½% „ „ „ 100	102 60	103 —
4% „ „ „ 100	98 50	99 —
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	5 —	105 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 50	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ 100	100 40	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100	125 40	— —
4% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	148 —	148 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 30
5% Nordosty na 300 „ 100	98 40	98 80

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 90	8 20
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 —	175 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 25	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 75	114 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 —	17 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 25	49 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 25
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	31 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	102 50	102 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	91 —	92 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279 30	279 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	283 75	283 —
25·—	Laenderbank „ 200 „	231 —	231 25
38.60	Austro-węgierskie „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank „ 200 „	205 40	205 60
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	180 75	181 50
[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2449 —	2453 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	206 —	206 50
18·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	222 —	222 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 50	144 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 50	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	177 75	178 25
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	226 25	226 75
6 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	74 75	75 25
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	338 —	340 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki „ „	10 05	10 06
20-to Markówki „ „	12 46	12 48
Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 37	10 39
Funty szterlingi „ „	12 66	12 71
Banknoty włoskie „ „	49 85	49 91
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 —	111 50

L. 186.

Konkurs.

Rozpisuje się na posadę **likwidatora** dla Kasy Oszczędności w Bochni z roczną płacą 800 złr. a. w. i dwoma kwinkweniami po 100 złr.

Wymaganą jest kaucya służbowa w kwocie 1600 złr.

Reflektanci, posiadający z rachunkowości świadectwa złożonych egzaminów państwowych, i którzy roku życia 45 nie przekroczyli, mają pierwszeństwo.

Podania odnośne wnieść należy na ręce Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Bochni najpóźniej do dnia **15 czerwca 1887 roku.**

Bochnia, 1 maja 1886.

829 2 3 **Dyrekcya.**

Na **dniu 13 b. m.** to jest **w Piątek o godzinie 4 po południu** odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności zwyczajne Zgromadzenie

Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa

na które Szanownych Członków tegoż Wydziału niniejszem uprzejmie zapraszam.

Kraków, 9 maja 1887.

Prezydent miasta zarazem
Przewod. Wydz. W. Kasy Oszczędności
Szlachtowski.

875 1